

# POSTER

Nr. 24

20. Czerwca 1862.

Rok III

**TREŚĆ** Otwarcie kościołów w Warszawie (wiersz z ryciny). — Adam Mickiewicz. — Pojmowane narodowości. — Machina Kaloryczna. — Zofia Kossakowska, powieść historyczna (z ryciny). — Wiadomości bieżące. — Karykatury. — To i owo.



## Otwarcie kościołów w Warszawie.

»Otwórzcie książęta bramy wasze  
i podnieście się bramy wieczne  
a wnijdzie król chwały.«

Gdy ci duszę ból przytłoczy,  
Gdy ci z lica łza się stoczy,  
Słyszysz twego głos anioła  
Co ci woła: do kościoła!

A w kościele łza przepłynie,  
A w kościele ból przemienie,  
Bo na smutek, na strapienie  
Tam znalazłeś pocieszenie.

Kiedy ciężkie jarzmo wroga,  
To uciekasz się do Boga,  
Bo litości anioł woła:  
Do kościoła! do kościoła!

A w kościele złotopióry  
Wnet nadziei anioł z góry  
Zdrój pociechy w serce wlewa,  
O pomocy ci zaśpiewa.

Gdy zwątpienie cię opadnie,  
Kiedy rozpacz cię owładnie  
Coś osiadła w sercu na dnie —  
Anioł woła: do kościoła!

A w kościele twej rozpaczy  
Po modlitwie ulga spłynie,  
A zwątpienie wnet przeminie,  
Twój ci obłęd Bóg przebaczy.

Gdy się srogość wzmaga wroga  
A ty zwątpisz w pomoc Boga  
Anioł dobry na cię woła:  
Do kościoła! do kościoła!

A w kościele po modleniu,  
Zadrzyć serce wielką mocą  
I za Boga wnet pomocą  
Już nie wátpisz o zbawieniu.

Otworzyli nam kościoły  
Bo przekleństwo z nich już zdjęte —  
Gdy kościoły odemknięte  
Wnie wołają nas anioły.

A. G.

## Adam Mickiewicz.

(Ciąg dalszy.)

W roku 1823 ogłosił tom 2. poezji — w nim umieścił Grażynę, Dziady cz. II. i IV. Pierwszą znają wszyscy, bo niemal każdy za młodu uczył się jej na pamięć.

W Grażynie popróbował poeta to, co radził Tomaszewskiemu przy rozbiórce Jagellonidy, to jest: pisać poemat z dawnego wieku, sądził za potrzebne uwydatnić wiek ten w języku. Będąc jednak prawdziwym poetą ze zmysłem artystycznym, wiedział że przesylenie poematu archaizmami, na sposób jak to później Magnuszewski i wielutejże zdolności poetów czynić zwykło, nie przyda uroku i wartości poematowi, i tylko nieraz go zepsuje. Wójcicki zastanawiając się nad rękopisem Grażyny, sądzi że napisana była w ciągu 6 lub 7 posiedzeń — wniosek ten jest nieco za powierzchowny.

Poematu Dziady wskazałem wartość — podając streszczenie co do ich osnowy miłosnej. Wieleby można powiedzieć o ich wartości pod względem upoetyzowania wiary ludu — pod względem podniesienia wartości pieśni ludowej. Religijność oparta na zabobonie i gusłach, pierwszy raz wystąpiła osłonięta urokiem czarodziejstwa, które uniknęło szarlatanerii i śmieszności. Poeta mniej zdolny, popadłby w śmieszność chcąc odtworzyć podobne obrazy, jak jest uroczystość dziadów, wieszcz jakim był Mickiewicz, nawet w chwili gdy rzuca słowo lub zdanie naiwne, łączy je z tak religijną wiarą i powagą — że niemal wiarę tę wlewa w wyobrażenia czytelnika.

Biograf Mickiewicza w przeglądzie poznańskim 1855 szczególnie zwraca uwagę na to, że poeta w balladach i poemacie Dziady, lubo odszedł od wyobrażeń katolickich, zachowuje nie tylko uszanowanie, ale jakby wiarę w całą cudowność, krzewiącą się na granicach nauki kościelnej i zabobonu.

Uwaga ta, ma przemawiać na stronę religijności poety, lecz nie jest właściwą, poeta nie był nigdy reli-

gijnym tak, jak to Przegląd chciałby rozumieć, dopiero pobyt w Rzymie wpłynął na usposobienie religijne poety, ale i wtedy, poeta nie uległ wpływom — czego w Dziadach cz. III. łatwo dopatrzeć.

W pierwszej edycji pism Mickiewicza wymienieni są prenumeratorowie poezji. Tomik 1. zatwierdziła cenzura dnia 15. maja 1822. r., tomik 2gi dnia 21. lutego 1823 r., pierwsze pozwolenie podpisał prof. Jędrzej Kłagiewicz, drugie Joach. Lelewel człon. kom. cenzury.

Na tomik pierwszy było prenumeratorów 134, biorących 140 egzemplarzy, na drugi przybyło nadto 182 na egzemplarzy 198.

W pierwszym tomiku występują: Mickiewicz Julian adwokat subsseliów upitskich, Marja Putkamerowa, Wereszczakowa marszałkowa Nowogrodzka, Wereszczak Michał, Wereszczak Józef chorąży Nowogrodzki, Czartoryski Adam książę, Bartoszewicz, Szolmo, Dąbrowski, Croisier, Bielawski nauczyciel w Krożach, — Domejko A., Daniłowicz Ign., książę Giedroje, Korsak Julian, Lelewel ksiądz, Lwowicz (upostaciowany w cz. III. Dziadów), Mik. Malinowski, Edw. Odyniec, książę Michał Ogiński, Justyn Pohl, Józ. Pietraszkiewicz, Rokicki Marcin przeor Dominikański w Nieświeżu, Spitznaglowa Marjana Sowietnikowa, Emer. Staniewicz, Jan Sobolewski nauczyciel w Krużach.

W tomie drugim są ci między innymi: Józef Chodźko, Kazim. Dobrowolski uczeń, Dowgiałowa Sędzina, Stan. hr. Grabowski, Adolf Januszkiewicz, Jakób Jagiełło, Wine. hr. Krasiński, Walerjan Krasiński, Szymon Konopacki, Kar. Kaczkowski, Dr., Kublicki, Jan Krukowski, Piotr Korsak, J. hr. Łubiński, Łozińscy z Nowogrodka, Jan Ordyniec, Mich. Poczeszyński, Teodor Sierociński Regens, Stan. Doliwa Starzyński, Konst. Swidziński, Zabiellowie, Towiański.

Z księgarzy tylko jeden Glücksberg odważył się wziąć 10 egzemplarzy — kilku innych wzięło tylko po 1 egzemplarzu.

Po wyjściu 2go tomu, zapowiedzianem było w katalogach, że tom 3. jest pod prasą — zapewne uwięzienie Mickiewicza w tymże roku i skonfiskowanie przy rewizji pism jego, przeszkodziło wyjściu tomu trzeciego.

Mimo że mamy tyle historii literatur i dziejów piśmiennictwa, nie napotykam w żadnym tego, co stanowi istotę opowiadania o dziejach, to jest rozwiniętego obrazu, któryby obejmował za jednym rzutem oka, na jednym tle, cały wizerunek ruchu literackiego po roku 1820. — Zdania pojedyncze o autorach choćby najlepsze, nie ujęte w całość związkową, nie rozjaśnia mi widnokręgu przeszłości. — Pisano wiele o wpływie, jaki wywarł Mickiewicz ukazaniem się swoim, ale nie pokazano, na czem ten wpływ zawisł, i jakimi rozbijał szlakami pierwiastkowo.

Cheąc o tem rozpowiedzieć dokładnie, wypadłoby napisać całe dzieło. — Pisząc rozprawkę, nie mogę wdawać się w to, wspominam więc tylko o tem, co mi potrzebnem jest, do wytknięcia skazówki według której mógłby być oceniony rozrost poezji u nas przed i po Mickiewiczu.

(C. d. n.)

## Pojmowanie narodowości.

(Ciąg dalszy.)

Ja, naród, a nie kto, czynię wszystko, co się w obszarze kształtów przyrodzonych żywota mojego dzieje; ja, a nie kto inny, całą żywota onego potęgę nateżam, ku przeznaczenia mojego celom wymierzam, ja samowolnie, samowiednie i samodzielnie w drogę powołania mojego się puszczam, kres posłannictwa mojego osiągnąć, do skutku zamiar opatrności mnie poręczony i w niem skonu mi przeznaczony sobie kupić zdołam! Tak się w swoich tajnikach jaźń narodowa odzywa, i z drzewa ojczystego żywota gałęziami w koronę ku niebu strzela. Jaźń każda i trzech wiekuisie objawiać się i przebywać musi kształtach, stopniach czyli kierunkach: wiecznie być musi tlejącą, poznającą i działającą, — W tych trzech kierunkach: niby w gałęzistą drzewa koronę rozrasta się samodzielnie jaźń narodu w swoje chęci, myśli i czyny, i drzewo żywota narodowego do wydania liścia, kwiatów i owoców niepochybnych pędzi.

I odrósł w oczach naszych i stanął przed nami w całej okazałości, ów odwieczny dąb ojczysty, żywota narodowego całościenny żywokształt; dwiema maciecznemi konary: ziemskości i duchowości rodzimej, niby w rolę ojczystą, w uprzedmiotowaną istoty narodowej posadę zapuszczony; pniem i słupem jako kora, biel i rdzeń t. j. przyrodzeniem charakterem i jaźnią narodowej osoby sady w górę ku niebu gałęzie koronne i liście i kwiaty i owoce samodzielności narodu pędzi. — Jako życia dębu odwiecznym przybytkiem są: jego korzenie, gałęzie i pień; również i narodu życie posadą ziemskoduchową i osobistością, i płodem spólnym tych kierunków, niby zieleniejącą wiecznie pod wpływem nieba koroną objęte.

Ojczyzna zatem, w zupełnym tego wyrazu znaczeniu, jest to rozkształtowany na tysiączne rozczłonka przybytek życia narodowego; głównie zaś rozbudowany to na trzy wielkie kształty kościoła t. j. ziemskości i duchowości chrzcielnica narodowa; dalej sama osobistość narodu kaplica; w końcu presbyterium, gdzie samo kapłaństwo tajemniczą słowa bożego odprawia misją. — Ojczyzna ziemska i duchowa razem są podstawą, tak jak ojczyzna osobista i sakramentalna jest podniebieniem kościoła; wszystko w zupełności przybytkiem życia narodowego jednym, czyli ojczyzną w całości.

Narodowość zaś nie jest czem innym, jak ojczyzną i życiem ojczyznę wypełniającem. Stoją do siebie ojczyzna i narodowość w stosunku pozorów do istoty, postaci do treści, jak budowa człowieka do jego duszy. Życie narodu, o ile w urobionej przez się, zatem przyrodzonej sobie niejako postaci dokonanej się objawia ojczyzną, ile zaś objawu powodem a tylko wątkiem dalszych jeszcze nierozwitych kształtów, czyli warunkiem swojej możliwości jest, narodowością się zowie. Narodowość innemi wyrazami jest tylko samem rozwojem konieczności, wiodącym przeznaczenie narodu, od poczęcia do

skonu, właśnie tak, jak życie każdego innego pojedynczego człowieka jest przewiedzeniem koniecznym jego istoty od poczęcia do skonu. — Narodowość jest także stopniem krewieństwa. Przez narodowość spokrewniają się z jednej strony ludy, rody i rodziny z sobą, z drugiej strony narody, plemiona i ludzkość. Krewieństwo jest przyrodzoną stroną narodu, właśnie tak, jak nią jest wiekuisie krewieństwo rodziny. Poznanie tego krewieństwa, choć istniejącego, nie od razu powstaje, ale stopniami i z wiekami się isci. Naród nasz, jako szczepek lechicki od wieków istniał, a przecie krewieństwa swego za potęgę uspołeczniającą nie uznał; krewieństwo to we rodzinie najprzód do uznania przychodzi, w jej obrębie się zamyka, rodzinie interesu strzeże, a inną rodzinę dla tego, że jest innego ogniska, że ma interes osobny, długi czas nienawidzi, póki się nie uznają, nie złączą i nie utworzą rody. Takich rodów mnóstwo stanowiło następnie postać narodów, również zwaśnionych, obcych sobie i nieprzyjaznych jak rodziny, aż się złączyły w ludy, znowu między sobą nieprzyjazne. Te przez długie pożycie i wygładzenie obopólnych stosunków poznały przecie, że są jednego narodu, że jeden mają interes i popęd, że stanowią istotę udzielną. Narody jednego plemienia również znowu między sobą nienawidzą się, wojują i napadają się; aż przecie otworzą oczy i poznają spólny interes, przyrodzone krewieństwo, które innego jak narodowość uspołeczniającego potrzebuje kształtu. Wreszcie i zwaśnione plemiona pogodzą się kiedyś, jako główne ludzkości ogniwa w jakąś jedność się połączą. Taki jest bieg narodowości od rodzinnego życia do życia w ludzkości.

Dochodzimy teraz ostatecznie do rozjaśnienia samychże krańców narodowości, do pojęcia jej początku i końca, tudzież ostatecznego środka, niby już za jej obrębem leżących. Do trzech tych oznaczeń ma się narodowość, jak drzewo się ma do swojego ziemnego gruntu a powietrznego podniebia. Ze trzech stron ona zasiłek do życia swojego odbiera: z ziemi, powietrza i własnego żywotnego zapasu. A zatem życie narodu, którego postacią i przybytkiem ojczyzna, jak względem niej jest istota, treścią i przyczyną, tak z drugiej strony, względem żywotnej siły podziemia i podniebia, która weń się stacza, samo znowu jest postacią i formą ich.

Ojczyzna, samorodny, niezbędny, własny i swobodny życia narodowego przybytek, niby łono matki, wychowuje, chroni i pielęgnuje wszechzajające się wiecznie narodu życie; z drugiej strony za sprawą tegoż narodu i jego usilnem staraniem chroniony, pielęgnowany i chowany żywotwór, bezustanie się wzmaga, rozwija i kształci. Mieć ojczyznę, jest mieć własne a swobodne dla przyrodzonego życia swojego, tak źródło jak ujście.

Narodowość, jako żywota onego, razem podstawa i postać i dusza i ciało, ponieważ bez przyrządzonej a istotnej własności i właściwości swej istnieć, rozwijać się i dokonywać nie może, prawa właściwości tej strzedz i pilnować, jak oka w głowie musi, jeśli utrzymać się pragnie. — Prawem tem niezawisłość, swoboda i wolność. Bez wolności niema narodowości, równie jak bez powietrza niema istot organicznych życia. — Narodo-

włość w jednym społeczeństwie sparaliżowana i obciążona, siłę swoją żywotną zwierza w drugiem; z jednej posady wyrugowana, w drugą się skupia, a cała obwiana uśmiercającym syropem, wstecz do wnętrza, do ostatniej przystąpi się cofa i wulkanicznym życiem niewygasła przyrodę swą żywi, a wrodzonej wolności niepodda. Narodowość już w chwili poczęcia, właśnie tylko na ten cel i w tym się utworzyła zamiarze, żeby zamach przeciw wolności rodzin, rodów i ludów wymierzony, ze sprawą zespolonej w narodzie siły odeprzeć, przyrodzoną swobodę ich i niezawisłość ocalić i utrzymać. Narodowość zatem nietylko sama do życia swojego potrzebuje wolności, ale nadto jest warunkiem do osiągnięcia i utrzymania ogólnej wolności, niezbędnym. Tylko przez narodowość rzeczywista osiąga się wolność.

### Machina Kaloryczna.

Kiedy James Watt wykazał możebność wyzyskiwania siły pary jako siły działającej, myślano wówczas, że po pewnych poprawkach w konstrukcji mechanicznej parowej maszyny, człowiekowi w tym względzie już nic do czynienia nie pozostanie. Wnet się ale przekonano, że mimo nadzwyczajnej użyteczności parowej maszyny, ta ma także i swoje złe strony i zaczęto nad tem pracować by je ile możności uchylić. Dzisiaj mamy nadzwyczaj wiele sposobów według których parowe maszyny budowane bywają, lecz mimo bardzo wielu ulepszeń w tym względzie nie możemy być dzisiaj z nich wcale zadowoleni — parowe maszyny potrzebują wiele opału, potrzebują wiele ludzi do obsługi, koszta ich wystawienia są wielkie, niebezpieczeństwa na jakie się przez nie narażamy jeszcze większe, bowiem często się zdarzy że pęknie kocioł parowy i prócz wielkiej szkody materialnej dla właściciela z takiego wypadku wynikłej, jest on zawsze przyczyną śmierci i kalectwa kilku ludzi. — Dopiero kaloryczna maszyna uchyla powiększej części wszystkie złe strony, jakie do jej wynalezienia z maszynami tego rodzaju połączone były; zarys takiej maszyny podajemy czytelnikom naszym.

Jan Erikson, Szwed, urodzony roku 1803, wybudował w roku 1833 maszynę, która na zupełnie innych warunkach jak maszyny parowe odbywała swój ruch sztuczny; pracowała ona siłą pięciu koni, ciśnienie jej wynosiło 35 funt. na cal kwadratowy; wynalazca nazwał swój aparat maszyną kaloryczną, pokazywał go publicznie w Londynie bez zwrócenia na niego szczególnej uwagi. Erikson widząc że w Anglii nie znajdzie współdziału do zrealizowania swojego wynalazku, udał się do północnej Ameryki i tu znalazł natychmiast ludzi, którzy mu pomogli dostarczeniem większych kapitałów swój wynalazek rozwijać.

Po wieloletniej mozolnej pracy wystawił Erikson roku 1848 w Nowym-Jorku w jednej z największych szmelcowni żelaza, poprawną maszynę kaloryczną o sile

pięciu koni; w rok później pracowała w tej samej szmelcowni podobna maszyna o sile 60 koni; nareszcie roku 1851 widziano na ogólnej wystawie londyńskiej, w oddziale dla północnej Ameryki przeznaczonym, maszynę kaloryczną Eriksona czasami w ruch wprawianą, której wewnętrzna budowa i niepraktykowany dotąd sposób za pomocą którego w ruch wprowadzoną zostawała wzbudzały ciekawość i zdumienie inżynierów wszelkich krajów. Pisma rozprawiły wiele o tej nowej maszynie; jej ruch odbywał się na podstawie elastyczności powietrza, zaś jej skład wewnętrzny tak był urządzony że nie coraz nowe, lecz jedno i to samo powietrze do ciągłego ruchu użyte zostawało.

Skoro Erikson z Londynu do Nowego-Jorku powrócił, znalazł się natychmiast jeden z bogatych tamecznych kupców, który wszedł z nim w układy o wybudowanie okrętu, w którymby maszyna kaloryczna maszyną parową zastąpiła. Za 300,000 dolarów wybudował Erikson w przeciągu trzynastu miesięcy okręt, długości 250' szerokości 18' poruszały go cztery maszyny kaloryczne zajmujące na długość 72' na szerokość 18' przestrzeni. — Okręt Erikson nazwany wypłynął z nowojorskiego portu 1go października 1851 r. by odbyć pierwszą swą żeglugę. — Sprawozdania inżynierów amerykańskich, którzy na nim w celu roztrząśnienia dobroci poruszających go maszyn się znajdowali, opiewały: że okręt płynął z szybkością 10 mil angielskich na godzinę, że maszyny pracowały nadzwyczaj regularnie, że mimo burzy jaka okręt w pierwszej jego podróży w zatoce Chesapeake napotkała, w jego ruchu nie zaszła ze strony maszyn najmniejsza przeszkoda; że do obsługi maszyn ręce dziesięciu ludzi zupełnie były wystarczające, że nareszcie do poruszania maszyn wystarczało na 24 godzin 140 centnarów węgla kamiennego, podczas gdy każdy inny okręt o sile sześciuset koni w tym samym przeciągu czasu 1500 centnarów węgla spotrzebować musi. Jedna wielka a nie przełamana niedogodność połączona z maszynami Eriksona jest ta, iż one dla ich objętości wiele miejsca zajmować muszą, co na okręcie jest nadzwyczaj niewygodne i co niekorzystnie wpływa na szybkość ruchu okrętu. Francja miała w planie zastąpić maszyny parowe wojennych okrętów, maszynami kalorycznymi, lecz plan ten właśnie dla objętości i ciężkości maszyn urzeczywistniony nie został. W fabrykach nastalym lądzie, gdzie na objętości miejsca jakie maszyna działająca zajmować musi wiele nie zależy, ich objętość nie jest przeszkodą. Pierwszą maszynę takiego rodzaju w Europie, wybudowała jedna drukarnia w Paryżu do poruszania za pomocą jej prasy drukarskiej. Teraz w samym Nowym-Jorku 200 maszyn Eriksona pracuje, zaś cztery największych fabryk zajmuje się li ich budową. Na zjednoczone państwa Ameryki rachują teraz przeszło 1000 w ruchu będących; spodziewać się można że maszyna kaloryczna zastąpi z wyjątkiem kolei żelaznych i okrętów, zupełnie maszyny parowe i że wejdzie więcej w życie jak tamte, dla małych zachodów jakie są z jej kierowaniem połączone i dla stosunkowo nadzwyczaj małej ilości potrzebnego opału.

(C. d. n.)

# Zofia Kossakowska.

*Powieść historyczna.*

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Jak nam z opowiadania Jodlickiego w orle mgnazdzie wiadomo, zachorował był książę kancelarz Czartoryski, wuj króla.

Strawiński i Kuźma znając zwyczaj króla, przypomnieli sobie, iż tenże zwykł w takich razach po całych wieczorach wysiadywać u księcia kancelarza. Dowiedziano się także, że król obiecał wujowi odwiedzić go nazajutrz wieczór, co też niebawem nastąpiło.

Na szczęście czy na nieszczęście, Stanisław tym razem nie wziął ze sobą eskorty, tylko mały orszak, składający się z 6 osób t. j. adjutanta, który wsiadł z nim do karety, obok niej jechało konno dwóch paziów i dwóch dworzan a za powozem dwóch hajduków. Podczas, gdy Poniatowski bawił u Czartoryskiego, uszykowali się spiskowi w miejscach oznaczonych, czekając powrotu króla. Było to dnia 3. listopada; Stanisław August zabawił tego wieczora u swego wuja do godziny jedenastej w nocy.

Miasto już było prawie we śnie pogrążone, ulice puste i ciemne, gdy właśnie z pałacu Czartoryskich wyjechała kareta królewska, i ku Miodowej skręcała się ulicy. Za zbliżeniem się orszaku ku Kapucynom, nadjechało nagle sześciu zbrojnych w rosyjskich ubiorach, i kazali stanąć woźnicy.

— Cóż sobie panowie życzą? zapytał jeden z dworzan.

— Kto jedzie w tym powozie!

— Jego królewska Mość!

— To być nie może! — Król nie zwykł wyjeżdżać o tej porze!

— Czy nie poznajecie liberji J. król. Mości.

— Ba w nocy!... otworzyć!.. musimy się przekonać kto tam jedzie!

— Cóż tam takiego? zapytał król wyglądając z karety.

— Patrol rosyjski nie chce przepuścić powozu, odpowiedział jeden z dworzan.

Zanim Stanisław August się namyślił, a już mniemany patrol zwiększył się do 31 ludzi. Kilku z nich przecisnęło się do karety, i otworzyli gwałtem drzewiczki. Dworzanie starali się odeprzeć napad, podczas gdy król zgadując co się święci, chciał wyskoczyć z powozu, aby się zgubić podczas zamieszania.

Hajduki pośkakowali a stanawszy przy królu, usiłovali zasłonić go od napadu. W tem padł strzał z pistoletu, i jeden z hajduków legł nieżywy. Wnet padło więcej strzałów jeden po drugim. Futro królewskie przeszło kilka kul, a drugi hajduk, ramiony pałaszem upadł na ziemię.

Cały ten napad odbył się tak nagle, że towarzysze królewscy nie zdołali stawić prawdziwej obrony, dwóch spiskowych porwawszy króla pod ręce co rychlej uprowadzili go aż na róg ulicy. W czasie tej ucieczki zleciał Poniatowskiemu kapelusze i trzewiki, lecz spiskowi niezważając na to, wsadzili go na konia,

wzięli między siebie i ruszyli za miasto, reszta pospieszyła za nimi. —

Krzyk na ulicy niebardzo poruszył mieszkańców. — Kilka otworzyło się okien, i usłyszeli tylko że Moskale kogoś porwali, co nie bardzo zastanawiało bo podobne sceny dosyć często się wydarzały.

Spiskowi tymczasem ze swą zdobyczą minęli wały warszawskie i jechali z pospiechem. Śnieg zabielił ziemię, więc jazda po wyjechaniu w otwarte pole, nie szła tak sporo, i była cokolwiek niebezpieczną. Jadąc dalej wśród ciemności, niepostrzegli rowu, jeden z przybocznych jeźdźców króla spadł z konia, co i króla upadek spowodowało. Na szczęście, nie się królowi nie stało; podniósł się tylko złocony, i rzekł:

— Jeżeli mnie zabić chcecie to lepiej od razu, jeżeli zaś przy życiu utrzymać, to się zemną inaczej obchodźcie, gdyż nie jestem do takiego tyranizowania przyzwyczajony. Koń trzęsie że mi aż oddech tamuje, siodło twarde, nie jestem w stanie dłużej tego wytrzymać.

Kuźma rozkazał lepszemu dać królowi konia, osiodłać dobrze, a jeden ze spiskowych musiał zjechać swój but, aby go ustąpić królowi. Wszystko to działo się z takim pospiechem, że przesadzając Poniatowskiego na innego konia, spadło z niego futro, które na drugi dzień dopiero z rana znaleźli ludzie wysłani w pogoń za spiskowymi. Futro było przeszyte kulą i krwią

zbroczone, co goniących utwierdziło w mniemaniu iż króla zabito. — Po tym upadku zaczęto przyspieszać jazdę.

Strawiński w przekonaniu, że się wszystko powiodło zwolnił cokolwiek w pedzie. Spodziewając się dogonić swych towarzyszy Łukawski nieco później pospieszył do Potoka, aby tam czekający dosiedli koni. — Tu Kossakowska była w okropnej obawie, uspokoiła się dopiero na wiadomość, iż wszystko się powiodło, i że wkrótce przybędą z królem.

Chwałaż Bogu że król jeszcze przy

życiu! westchnęła hrabina.

Wszyscy powskakiwali na koń. Czekają kwadrans, nie nie słychać. Mija drugi i trzeci kwadrans, jeszcze ich nie widać. — Nagle usłyszano tentent koni.

— Aha, jadą! Ależ do licha tylko jeden!

Po chwili przybył istotnie jeden jeździec.

— Któż to?

— Orzeł.

— A! to pan pułkownik!

— A gdzie drudzy panie Łukawski!

— Którzy?

— No! — Kosiński z niewolnikiem.

— Tu nikt jeszcze nie przybył, jam naprzód przyjechał.

— A ja powoli postępowałem za nimi.

— Do djabła! gdzie tamci?

Wszystkich strach przejął. Hrabina wystąpiwszy naprzód, w te odezwała się słowa:

— Dla Boga jakże mogłeś pułkowniku, króla powierzyć Kuźmie, znając jego sposób myślenia! Przysięgałeś w obozie na obraz Najświętszej Panny Marii Częstochowskiej, szanować życie króla. —



Król chciał wyskoczyć z powozu, aby się zgubić podczas zamieszania.

— I dotrzymałem mej przysięgi!

— Porucząc króla Kuźmie?

— On mu nie złego nie zrobi.

— Daj Boże, aby to zaufanie pana nie zawiodło! zawołała hrabina.

Do tej obawy przybyła nowa jeszcze troska, czy też całe to przedsięwzięcie istotnie się uda; gdyż najgłówniejszych osób nie było widać jeszcze czas długi. Wysłano ludzi na zwiady, lecz na próżno. Później dopiero zaczęli się zjeżdżać pojedynczo niektórzy, co pobłądzili w lesie, nie znając dokładnie miejscowości. — Strawiński wielce zakłopotany chciał się puścić na odszukanie reszty towarzyszy co zabłądzili wraz z królem, lecz hrabina radziła, aby raczej uszedł niebezpieczeństwa osobistego.

— Wolę raczej sama ich odszukać, a panowie uchodźcie czem prędzej.

Radę hrabiny przyjęto. Tymczasem stronnicy Kuźmy zmniejszali się coraz bardziej, gdyż nie chcieli brać na swe barki odpowiedzialności, wynikłej z takiego postępku. W końcu pozostało tylko dwóch przy Kuźmie, który ujrawszy się być opuszczony, i postrzegłszy, że już dawno minął Potok, począł upadać na duchu. Gdy przybyli na błonia leżące na lewym brzegu Wisły, zawołał jeden z towarzyszków na Kuźmę w obecności króla:

— Hej, panie kapitanie, kiedyż już będzie koniec tej historii? Stanisław August nie przeraził się bynajmniej, nie stracił przytomności ani na chwilę; ciągle jakiś głos szeptał mu że nie zginie w pośród tego niebezpieczeństwa.

— Poniatowski liczył wtedy 36 lat. Postawa jego znamionowała jeszcze ową piękność, która nań, gdy był posłem na dworze petersburskim, wszystkich zwróciła oczy, i obudziła w Katarzynie II. nadzwyczajną przychylność; jej też zawdzięczał ukoronowanie swej głowy, do rządów zupełnie niezdolnej lubo jako poseł niesłychaną posiadał wymowność.

O ile jednak połączyć się dała przytomność umysłu obok małego ducha, to najlepiej uwydatniło się na królu w tej okropnej chwili.

— Cierpliwości, przyjacielu odpowiedział Kuźma na zapytanie jednego z towarzyszy, zaraz położymy koniec tej historii, tylko się dostaniemy do lasu.

Zamiast jednak obrócić się ku najbliższemu lasowi, skierowano się ku Bielanom, co król spostrzegłszy rzekł:

— Jeżeli się udacie na Bielany to tam napotkacie Moskali, którzy o ile wiem, główną tam mają kwaterę.

Ta dobroduszna uwaga złagodziła nieco spiskowych, a Kuźma zaczął się kierować na prawo. Król zaś obliczył tę rzecz doskonale, gdyż spodziewał się nieochoybnie przy najbliższym niebezpieczeństwie zginąć z rąk spiskowych. Nadto spostrzegł u Kuźmy, iż tenże był już nieco zachwiany w swem przedsięwzięciu, spodziewał się więc wymownością swoją wywrzeć wpływ zbawienny na kapitana. Za zbliżeniem się do lasu, słychać było jakiś szelest. — Kuźma przestrzegając swych towarzyszy rzekł z cicha.

— Baczność, uważajcie na wszystkie strony, mnie zaś zostawcie samego!

— Cóż zemną począć zamysłasz?.. zapytał król, widząc bliżką chwilę rozstrzygnięcia losu swego.

— Zabić muszę! odrzekł kapitan krótko.

— A to zaco?... Czemuż przewiniłem?

— Przysięga uroczysta zmusza mnie do tego.

— Przysięga? I sądzisz że taką przysięgę należy dotrzymać?..

— Tak jest.

— Poniatowski — zaczął w sposób przekonujący dowodzić — co jest przysięga — i kiedy jej dotrzymać należy? i t. p. Tak postępując dojechali do młyna pod Burakowem.

— Kuźma widział potrzebę wycoczynku — zsiadł z konia, i wprowadził króla do osobnej izby w młynie.

— Tu spoczęć możemy — rzekł do króla, nie wypuszczając szabli z ręki.

Po chwili milezenia — król usiadł na ławie i w te odezwał się słowa:

— Cóż teraz zamysłasz? czy chcesz mi koniecznie życie odebrać?

— Takby należało — bo król jest winą tych nieszczęść jakie na naszą spadły ojczyznę. — Moskale gospodarzą po naszym kraju — jak szare gęsi po niebie — plądrują nasze domostwa, mordują naszych braci — uprowadzają na Sybir i t. p. a któż to ich do nas sprowadził, kto ich pobudza do tych nieszczęść!..

— Gdybym ja sam był tego przyczyną — rzekł król, zasłużyłbym istotnie na śmierć, jako zdradzający naród, który mnie obrał królem. Gdyby w naszym kraju panowała zgoda i jedność, gdyby losy jego nie zależały od pierwszego lepszego posła na sejmie — który takowy zerwać może — wtedy król wasz byłby potężny i mógłby łatwo zastawić się nieprzyjacielom. — Obwiniecie mnie o niedołężność, a któż jeśli nie wy sami pozbawiacie mnie energii i mocy!.. cóż bowiem znaczy król bez narodu — co moja korona bez waszej potęgi!.. Mnie zaiste Bóg srodcie ukarał, wkładając mi na głowę koronę — bo naród mnie zbezcześcił, obwiniając o spółnictwo z Rosją. Wczoraj, nie wiedząc co się dziś ze mną stanie — upominałem ks. Repnina aby niedopuszczał tak barbarzyńskiego obchodzenia się z konfederatami. —

— Wierzę temu rzekł Kuźma skruszony, bo nam wiadomo żeście wczoraj długą z ks. Repninem mieli naradę.

— Otóż widzisz — mówił król dalej — że wasze oskarżenia są bez podstawy, wasza nienawiść bezzasadna. Jakaż to być może przysięga? co prowadzi do zbrodni?.. a zatem.. z czystym sumieniem odstąpić możesz od swego zamiaru.. bo ja nigdy nie byłem nieprzyjacielem narodu... Możesz mnie puścić do Warszawy i być przekonany, że wynagrodzę ci twe upamiętanie. —

Nastąpiła chwila głuchego milezenia. Nagle zawył wiatr w polu a świst ponury dolatywał przez szczeliny okna i dały się słyszeć następujące słowa:

Kosiński!.. szanuj życie króla!.. Król spojrzawszy ku oknu, a Kuźma zadrżał na całym ciele — szabla wypadła mu z ręki — a po chwili padł królowi do nóg i zawołał:

— Naj. Panie!.. uznaję twoją wspaniałomyślność — i błagam o przebaczenie!.. a poddaję się twojej mocy — zasłaniać cię będę od wszelkiej napaści. —

Po takim oświadczeniu Kuźmy postanowił król w towarzystwie jego powrócić do Warszawy. Wprzód jednak napisał kartkę do dowódcy gwardji królewskiej Kokcejja, opisując cudowne wyratowanie swoje od niechybnej śmierci; — znużony po trudach położył się na przyrządzonym posłaniu a Kosiński czuwał teraz przy łożu swego monarchy.

Nazajutrz rano, gdy się wieść rozeszła po Warszawie o porwaniu króla, znajdował on się już bezpieczny w murach stolicy — w pałacu królewskim.

W kilka dni dowiedział się król że głos, który go doleciał w młynie — a który mu uratował życie, był to głos Zofii Kosakowskiej.

(C. d. n.)

### Wiadomości bieżące.

Wielki rozgłos znalazły w Europie słowa M. Pawłowa, powiedziane ku pamiętce tysięcletniej rocznicy istnienia rosyjskiego państwa. Pawłow mówił: „już temu tysiąc lat kiedy nasi ojcowie powiedzieli do Ruryka: jesteście bogaci, mamy złoto, mamy szeroką ziemię i podostatkim z niej chleba, ale nie mamy wewnętrznego uprawnionego porządku, ry nam króluj i daj naszemu państwu wewnętrzny porządek!.. Ruryk przyjął ofiarowane mu królestwo i od Rurka siadają carowie na tronie Rosji i królują wiekiemu państwu; od Ruryka zmieniły się rzeczy: Rosja zubożała, ale mimo caratu porządku w niej niema. — Francuzka „la presse“ mówi w ten sposób o stosunkach Rosji: w Rosji muszą koniecznie i to wkrótce nawet zajść wielkie zmiany socialne, czy zajądą za sprawą rządu, czy zostaną rewolucją wywołane o tem na teraz powiedzieć nie można, będzie to zależeć od tego, czy rząd pozna położenie swoje czy nie. Cóżby na to odpowiedzieć? na to odpowiemy po krótku, że rząd rosyjski

ski zna dobrze położenie swoje, dowodem tego jest „Journal de Petersbourg” organ rządowy redagowany w Petersburgu w języku francuzkim, który wielkim liberalizmem swoim chce nie tylko zewnątrz Europę, ale i naród na wewnątrz tumanic. — Aby zrozumieć powody skłaniające Rosję do rzucania w około liberalnych frazesów, trzeba sobie wystawić rosyjskiego magnata na teraz z małym wyjątkiem wygastej już szkoły, który stosunek swój do poddanych mu chłopów, w obec tych i w obec swojego otoczenia liberalnie traktuje. Za nim by taki jegomość przyszedł do tej konieczności rzucić liberalnymi słowami, musiałby on wprawdzie zdrzeć głęboko z obawy chłopskich cepów i z obawy nieprzyjemnej z zewnątrz niespodzianki, gdyż despotyzm to krew jego, absolutyzm to jego życie, liberalizm to największy wróg jego. Rosja pojmuje położenie swoje, widzi niemożebność utrzymania dotychczasowych na zewnątrz stosunków, boi się własnych prawowiernych dzieci, męczy i katuje podwładną Polskę by ją postrachem od śmielszych kroków powstrzymać, spogląda z niedowierzaniem w około siebie i mimo wewnętrznej zajadłości uśmiecha się na wszystkie strony ultraliberalnie. Liberalizm to tylko wymuszony uśmiech rosyjskiego rządu! Pod takimi warunkami na jakich teraz Rosja wisi, może się uśmiech liberalny i reformami zakończyć, ale nim do reform przyjdzie potrzeba może dłuższej wewnętrznej walki w której konieczność wileżą naturę zwycięży. — W obozie pod Warszawą aresztowała policja na dniu 7. maja czterech oficerów, Niepienina, Pleszkowa, Śliwickiego i Arnholda, są oni podejrzani o liberalną propagandę między żołnierzami. U wielu innych oficerów, odbywały się poszukiwania za tajnymi papierami, między innymi i u hr. Tołskoja. Dnia 8. tego maja aresztowano znów pod kościołem cztery kobiety podejrzane o śpiewanie zakazanych hymnów. Dnia 10. maja zatoczono 10 armat na plac Saski.

Pisząc przed parę tygodniami pierwszy ust. wiadomości bieżących, nie spodziewaliśmy się iż zaraz pod nim będziemy mogli dopisać iż nadzieje Kongresówki we względzie wywalczenia reform silną a rozumną opozycją urzęczywistniać się zaczęła. — Wiadome jest ogólnie mianowanie W. Ks. Konstantego namiestnikiem Kongresówki i reformy ustaw tej prowincji się dotyczące. Kongresówka ale nie może dziś jeszcze wykrzyknąć — „dobrze mi” czekajmy jeszcze i reform w prowincjach dawniej zabranych.

Ukaz dotyczący się mianowania W. Ks. Konstantego Namiestnikiem Królestwa, mówi: że gdy władza dana 1818 r. namiestnikowi królewskiemu, nie zgadza się z teraźniejszymi stosunkami, przeto określa na nowo władzę namiestnika: Namiestnik sprawować będzie administracyjną i wykonawczą władzę, za pośrednictwem naczelnika służby cywilnej i dowódcy wojsk, którzy zostają pod jego rozkazami, a nadto sam ma prawo ulaskawiania.

Na dniu 16. z. m. ogłosił ukaz carski otwarcie portów w Mikołajowie i Chersonie dla zagranicznych okrętów, tudzież urządzenie w tych portach komor celnych.

Wiadomo że w Prusach zachodnich język polski upośledzony jest, mianowicie że tygodniki powiatowe, rozporządzenia urzędowe i t. d. w niemieckim wychodzą języku; dla mieszkańców narodowości polskiej wynika ztąd wielka niekorzyść i ci upominali się już nie raz u rządu o równouprawnienie języka polskiego z językiem niemieckim, do tego czasu ale zawsze na próżno. Dopiero teraz zaczyna rząd pruski pojmować konieczność takiego językowego równouprawnienia, gdyż znaczna ilość rozporządzeń od ministerstwa stanu z dnia 19. marca b. r. przesłał księżom tych wsi gdzie narodowość polska przewyższa, w języku polskim.

We Lwowie zamordował na dniu 15. z. m. niejaki Bryliński, były mandatariusz, znanego z zdatności i prawości lekarza p. Czerniańskiego. Fakt podajemy w krótkości: około godziny

11. przed południem wszedł do pomieszkania doktora Czerniańskiego mężczyzna średniego wieku: zamknawszy na klucz drzwi pomieszkania, zbliżył się do doktora, który pisał w tej chwili receptę nie słysząc wchodzącego obcego, tu ciął go kilka razy siekierą w głowę i to tak silnie że ciężca czaszkę do mózgu zgruchotały. Poczem zabójca słysząc zapewne nadbiegających na krzyk p. Czerniańskiego ludzi, dobył brzytwy i sobie gardło poderznął. Gdy wywarzono drzwi, zastano zabójcę już bez życia. — Dr. Czerniański zdołał tylko parę słów jeszcze przemówić do nadchodzących i nazwać zbrodniarza, poczem wyzionął ducha. Morderca Bryliński, był to człowiek zepstuty, obecnie ścigany nawet przez policję listami gończemi, z przyczyny popełnionej kradzieży. — Zdaje się, że tylko chęć rabunku skłoniła Brylińskiego do zamordowania doktora, który ma być nawet jego dalekim krewnym.

Konstytucja w Chinach jest wieścią nader ważnej wagi dla dziennikarstwa europejskiego, bo to nie żarty, kiedy narzecie syn słońca, największy autokrata pomiędzy autokratami, którego żadne prawo nie krępuje, który czynić może ze swymi poddanymi co mu się podoba, postanowił swym niewolnikom zezwolić na reprezentację ludową. Młody cesarz chiński na wniosek księcia Kong, słynnego z liberalizmu, wydał ukaz, objawiający zasady rządu reprezentacyjnego w Chinach. Skutkiem tego ukazu utworzonymi zostaną rady prowincjonalne — każda prowincja wybierze dwóch członków na lat sześć i utworzą zgrupowanie pod prezydencją księcia Kong. — Rozporządzenie to jest nader ważne — bowiem po raz pierwszy cesarz chiński upoważnia obywateli kraju, aby sami nad swymi potrzebami radzili. I jakżeż teraz niedowierzać, abyśmy w Warszawie niedługo o szczęściu kraju własnego nie mieli prawa stanowić, kiedy syn słońca, brat księżyca i t. p. pozwala na to aby jego poddani o własnym szczęściu marzyli.

Dnia 9. maja urządziły damy polskie za starniem księżnej Czartoryskiej i hr. Działyńskiej w Paryżu, w salach hotelu Lambert, koncert wokalnie-instrumentalny, z którego dochód przeznaczony jest ku wsparciu potrzebnych Polaków w Paryżu zamieszkałych. — Udział w nim brali pierwsi artyści i artystki francuzkie, między innymi panie Viardot, Gracia i t. d. grał na nim także nasz niezrównany skrzypek Wieniawski. Sala była tłumnie napełniona; koncert się późno w noc przeciągnął.

Z wystawy londyńskiej. Natłok zwiedzających wystawę nie jest jeszcze do tego czasu wielki z przyczyny, iż ta do tego czasu nie jest zupełnie uporządkowaną; znajomi z przemysłowości mieszkańcy Londynu póty nie zapłacą po pięć szylingów wstępnego, póki nie będą pewni, że za swoje pieniądze opatrzą wszystko w takim porządku w jakim ono być powinno. Na teraz zwiedzana jest wystawa tylko przez obcych i przez gentlemów którym na pięciu szylingach nie zależy wcale; naturalnie ci panowie nie przychodzą piechotą; dla kapitalnego powietrza londyńskiego, które się nie obejdzie bez mgły, deszczu, wiatru i błota przyjeżdża każdy własnym ekwipażem, lub najętą dorożką. Na pochwałę przemysłowców w Austrii musimy powiedzieć, że przedmioty przez nich wystawiane ściągają na siebie ogólną uwagę i już teraz zgłasza się na nie tyle kupców, iż można się na pewne spodziewać że ich właściciele wszystko rozprzedadzą na miejscu. Postępowi Japończycy także przystali na wystawę kilka artykułów własnego wyrobu, między innymi wyroby z papieru przedstawiane przez gustowne słońceochrony, mocne i piękne papierowe chustki do nosa, papierowe surduty i t. d. — Z wydziału japońskiego podobają się prócz tego nadzwyczajnie przedmioty lakiernicze, najlepsi znawcy orzekli w tym względzie, że lakiernicy japońscy o wiele wyżej od europejskich stoją. Dla udających się z Austrii na wystawę londyńską wyszło ostrzeżenie z ministerstwa, iżby się nie wdawali w żadne stosunki z tamecznymi domami handlowymi lub komisowemi, póki o ich prawości jakie pewne źródło nie zaręczy.



— Panie zięciu!.. kiedyż raz będzie spokój w naszym domu?  
 — Ach kochana mamo!.. ja sędzę że chyba najlepiej będzie, abyśmy między sobą zawarli konkordat.



— Jakubie! oddałeś listy na pocztę a tam był jeden bez adresu.  
 — Tak jest, ale ja myślałem, że Wny pan nie życzy sobie, aby kto wiedział, do kogo list ten był adresowany.

### TO I OWO.

Świat ciągle postępuje; aby jego postęp zbadać, trzeba li przepatrzyć drogę, jaką cywilizacja przeszła; na tej drodze widzimy wielkich mężów, którzy w pewnym oddaleniu od siebie niby drogami stoja, cywilizacji ukazując kierunek. Od Aleksandra przechodzimy do Cezara, od Cezara do Konstantego, od Konstantego do Karola Wielkiego, od Karola Wielkiego do Napoleona.

Napoleon III.

\* Z dniem 1. lipca b. r. zacznie wychodzić w Warszawie pismo naukowo literackie p. n. „Przegląd Europejski” pod redakcją J. J. Kraszewskiego, posytnymi miesięczniami. Głównem pisma zadaniem będzie, obznajmiać kraj z tem wszystkiem co inne narody, przodkujące cywilizacją dokonywają i zawiązać tym sposobem między nimi a nami, między-narodowy stosunek naukowo-postępowy.

\* Kasy pożyczkowe na słowo w Warszawie. Aby niezamożną ludność rzemieślniczą i robotczą zamieszkałą w Warszawie zapomagać, zamierza towarzystwo dobroczynności zaprowadzić w kilku punktach tak zwane „kasy pożyczkowe na słowo” i udzielać pożyczki rzemieślnikom i robotnikom, stale od lat 5 zamieszkałym w Warszawie, na 2% rocznie. Pożyczający musi być znany z moralności i sumienności, co potwierdzić mają dwaj świadkowie. Kto słowa niedotrzyma, utracą raz na zawsze jak równie i świadkowie prawo pożyczki. Nie wąpimy że takie kasy pożyczkowe najlepsze wydadzą owoce.

\* Z przyczyny sprzeniewierzenia wielkiej ilości listów przez urzędnika poczty wiedeńskiej Kalaba, powstały niejedne zamieszkania, które się w kilku wypadkach tragicznie, w kilku zaś dosyć komiecznie skończyły. I tak naprzykład donosi pewna dama z prowincji krewnemu swemu zamieszkałemu w Wiedniu, iż jest szczęśliwą matką nowonarodzonego zdrowego chłopaka; z chłopcem dobra rzecz — myśli sobie krewniak, ale zkad on się wziął kiedy moja kuzynka nie jest zamężną, oczywiście hańba dla całego roduństwa; w skutek takiego rozumowania pisze wuj, czy stryjczek, surowy list do wyrodnej kuzynki, która hańba całą familję okryła — jakież było jego zadziwienie kiedy odwrotna pocztą dostaje odpowiedź nawzajem, z której się dowiadyje iż ta już od roku zamężną, o czem już kilkakrotnie donosiła do Wiednia. Krewniak poszedł na pocztę i w rzeczywistości wynaleziono mu kilka skalabizowanych listów, które sprawę przepaszaniem ze strony krewnego zakończyły.

\* Smutny zdarzył się wypadek w dobrach hr. Starzyńskiego około Tomaszowa. Syn Starzyńskiego młodzieniec osiemnastoletni, miał być wraz z nauczycielem swoim na podstawie jakiegoś podejrzenia przez władze wojskowe zaaresztowanym. Do drzwi przyjechał pułkownik żandarmerji z kilkoma swymi ludźmi i oświadczył młodemu Starzyńskiemu, iż go aresztuje w imieniu władzy wojskowej; zaeny młodzieniec odpowiedział pułkownikowi, iż tylko władzy cywilnej przysłuży prawo aresztowania go, kiedy zaś pułkownik wydał rozkaz swoim ludziom do jego pojmania, wy dobył natychmiast rewolwer, zastrzelił dwóch żandarmów, trzecim strzałem zranił śmiertelnie pułkownika a czwartym sam sobie życie odebrał.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi: rocznie 6 zlr. (5 rub. 56½ kop.) półrocznie, 3½ zlr. (3 rub.) ćwierćrocznie 2 zlr. W w. ks. Poznańskiem bezpośrednio w Redakcji rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal. Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrii, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji za granicą: Ekspedycja gazet w Warszawie. — W Redakcji Postępu są do nabycia po znizonych cenach: **KARTA POLSKI** w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t. p. (oprawna) 3 zlr. (2 tal.) **Kosciuszkow w Ameryce**, powieść historyczna z 10 rycinami 1 zlr. — **Koleje żelazne w Galicji**, ze stanowiska statystycznego na ich terażniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, 60 kr. **Aperçu général sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique**; 50 kr. tudzież Postęp rok I. 6 zlr. — Rok II. 4 zlr. (3 tal.) — Listy reklamacyjne, niepięczętowane wolne są od opłaty.

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

A. Wąsowicz redaktor i nakładca.

Z tłoczni L. Sommera.